

# Jamiołkowska, Danuta

---

## O "Roczniku Elbląskim"

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 178-188

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

DANUTA JAMIOŁKOWSKA

### O „ROCZNIKU ELBLĄSKIM”

Wśród stosunkowo licznych naukowych czasopism regionalnych, ukazujących się na ziemiach zachodnich i północnych poczesne miejsce zajmuje „Rocznik Elbląski”, wydawany od roku 1961<sup>1</sup> w ustabilizowanym obecnie nakładzie 800 egzemplarzy (nakład początkowy wynosił 1100 egzemplarzy). Powstanie periodyku należy zawdzięczać inicjatywie Elbląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i Zarządu Powiatowego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Elblągu, które wspólnym wysiłkiem przygotowały I tom „Rocznika”. Ciężar wydania II i IV tomu spoczął jednakże już wyłącznie na Elbląskim Oddziale PTH, jedynie w tomie III współwydawcą „Rocznika” obok Elbląskiego Oddziału PTH, było Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Jak wynika z tego, głównym motorem wydawnictwa jest Elbląski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, co niewątpliwie przesądza o nadaniu czasopismu profilu historycznego. Jest to historia *sensu largo*, od czasów najdawniejszych po dzieje najnowsze miasta i jego okolicy. Pomoc finansową zapewnia periodykowi systematycznie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Elblągu, co świadczy o dużym zrozumieniu władz miejskich dla potrzeb nauki na tym terenie.

W składzie komitetu redakcyjnego „Rocznika Elbląskiego” obserwuje się podobnie jak w przypadku wydawców dużą płynność. Wydaje się, że ten brak stabilizacji komitetu nie jest cechą dodatnią. Dobrze się jednak składa, że przynajmniej podstawowy jego trzon to znaczy redaktor naczelny (którym jest przedstawiciel nauki toruńskiej, profesor dr Marian Biskup, jeden z najlepszych znawców historii Pomorza) i sekretarz (stanowisko to piastuje aktywny historyk elbląski mgr Józef Lassota) jest wciąż ten sam, co przyczynia się do konsekwencji w polityce redakcyjnej.

Nie można też uznać za objaw pozytywny faktu, że niemal wszystkie zasadnicze artykuły „Rocznika” powstają poza Elblągiem. Jest to zresztą problem, z którym

---

<sup>1</sup> Rocznik Elbląski, t. 1, 1961, ss. 250, 2 nłb., Polskie Towarzystwo Historyczne i Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich w Elblągu; t. 2, 1963, ss. 332, 4 nłb., Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Elblągu; t. 3, 1966, ss. 344, 4 nłb.; Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Elblągu, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych; t. 4, 1969, ss. 367, 1 nłb., Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Elblągu. Redaktor wszystkich tomów: Marian Biskup.

borykają się wszystkie mniejsze ośrodki nie mające szkół wyższych i związanego z tym odpowiednio rozwiniętego zaplecza naukowego. Jedynym wyjściem z tej sytuacji — jak wskazuje praktyka — jest zaproszenie do współpracy badaczy z obcych miast. Na 45 prac opublikowanych w czterech tomach w dziale artykułów i dziale materiałów elblążanie są autorami tylko 12 pozycji. Pozostałe prace pochodzą głównie z ośrodka gdańskiego (18 pozycji) oraz toruńskiego (6 pozycji). Resztę prac napisali naukowcy z Warszawy — 4 publikacje, a z Bydgoszczy, Łodzi, Szczecina, Krakowa i Lublina — po jednym artykule. Wśród autorów elbląskich, których udział jest jeszcze wciąż za mały, poza Włodzimierzem Sierżputowskim i sekretarzem Józefem Lassotą nie widać członków komitetu redakcyjnego.

Działami stałymi „Rocznika” są: artykuły, materiały, recenzje i omówienia, kronika, bibliografia. W tomie IV doszedł jeszcze dział dyskusji i polemik.

Wydawcy „Rocznika Elbląskiego” stawiają sobie za cel „pełniejsze informowanie mieszkańców tego terenu zarówno o bogatej jego przeszłości, zwłaszcza o żywych i stałych niegdyś związkach z państwem i społeczeństwem polskim, jak również o dynamice odbudowy gospodarczej i kulturalnej w ramach Polski Ludowej” (t. 1, s. 3). Tematyka czasopisma ma uwzględniać dziedzinę archeologii, historii, zabytkoznawstwa i geografii, a także ekonomii i socjologii, zwłaszcza jeśli idzie o okres powojenny.

M. Biskup, omawiając potrzeby historiograficzne Elbląga i jego regionu (t. 1, ss. 5—29), we wnioskach końcowych dał dość szczegółowy roboczy program badań na najbliższe lata, którego rezultaty winno publikować w poważnym stopniu omawiane wydawnictwo. W programie tym znalazły się między innymi następujące postulaty: prowadzenie badań archeologicznych tak na obszarze Wysoczyzny Elbląskiej, jak i na terenie samego miasta, zbadanie dziejów gospodarczych i społecznych Elbląga na przestrzeni jego istnienia, gruntowne zbadanie roli politycznej i prawnoustrojowej, zwrócenie uwagi na problematykę historii kultury, w tym zwłaszcza na dzieje Gimnazjum Elbląskiego w XVI—XVIII wieku. Jako jeden z postulatów końcowych M. Biskup wysuwa konieczność zbadania elementów polskości w życiu Elbląga, wychodząc z założenia, że wystąpią one w całej doniosłości w toku opracowywania zarysowanych wyżej problemów.

Przyjrzyjmy się, w jakim stopniu zrealizowali wydawcy postawione sobie cele i nakreślony program badań<sup>2</sup>. Na marginesie zaznaczę także niektóre ważniejsze prace, opublikowane poza „Rocznikiem Elbląskim”.

Dziedzinę archeologii reprezentują dwa artykuły Leona Jana Łuki (t. 3, ss. 3—50; t. 4, ss. 3—8) oraz zamieszczone w dziale materiałów trzy sprawozdania z przeprowadzonych na Powiślu prac wykopaliskowych (trzeba zauważyć tu, że artykuł L. J. Łuki pt. *Wczesnośredniowieczny miecz żelazny z Wężyny, pow. Elbląg* należałoby zamieścić raczej w dziale materiałów, a nie artykułów). Wyniki badań przeprowadzonych na grodzisku w Tolkmicku w 1959 roku przedstawił w ciekawym sprawozdaniu Ignacy Dmochowski, dostarczając informacji o stanowisku i opracowaniach archeologicznych (t. 2, ss. 271—286). Z innego punktu widzenia klasyfikuje wyniki tych samych prac Marian Kubasiewicz (t. 2, ss. 287—298). Ułamki ceramiczne znalezione na brzegu Zalewu Wiślanego we Fromborku w latach 1965—1966

<sup>2</sup> Omówienie szczegółowe nie uwzględnia tomu pierwszego „Rocznika Elbląskiego”, ponieważ został on już zrecenzowany na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, 1962 nr 1, ss. 274—277.

opisał Jerzy Szwed, zaliczając je do grupy rzucewskiej kultury ceramiki sznurowej (t. 4, ss. 277—279).

Historię średniowieczną reprezentuje interesująca rozprawa Stanisława Mielczarskiego wnosząca nowy materiał do badań nad ustaleniem miejsca położenia pruskiej osady targowej Truso (t. 2, ss. 3—36). Autor wskazał w niej na podejmowane od XVI wieku próby zlokalizowania osady, nie rozstrzygnięte definitywnie do tej pory, wysuwając postulat, że problem Truso należy rozpatrywać wszechstronnie, przy użyciu wszystkich dostępnych metod, przede wszystkim historii, archeologii, filologii i geografii. Następnie w artykule znajduje się wnikliwa interpretacja opisu podróży Wulfstana do Truso, na podstawie której autor wysuwa hipotezę innej lokalizacji osady, mianowicie w rejonie dawnej delty rzeczki Wąska, w dość znacznej odległości od Elbląga. Jak wiadomo, dotychczasowe wyniki badań archeologicznych nie potwierdziły tej koncepcji, tym niemniej całość rozważań autora poszerza znajomość problemu, nurtującego badaczy od blisko czterystu lat. Ostatnio nową próbę lokalizacji Truso podjął Leon Roppel poddając krytycznej analizie tłumaczenie przekazu Wulfstana i na podstawie wniesionych poprawek umiejscowił Truso w okolicach Tujska<sup>3</sup>. Mimo oryginalności hipotezy jest ona, zdaniem Jana Powierskiego, daleka od rozwiązania problemu. J. Powierski uważa bowiem, że poszukiwania Truso należy w dalszym ciągu prowadzić na Wyżynie Elbląskiej lub w dawnej delcie Nogatu, w najbliższych okolicach obecnego Elbląga<sup>4</sup>.

Szeroki wachlarz tematyczny obejmują artykuły dotyczące dziejów Elbląga w czasach nowożytnych. Znaczną ich część wydobywa i ukazuje na wybranych przykładach polskie oblicze tego regionu. Dotyczy to zwłaszcza artykułów z zakresu problematyki kulturalnej. Najwięcej, bo aż cztery pozycje, poświęcono dziejom Gimnazjum Elbląskiego. Jest to zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, jak wielką rolę odgrywała ta uczelnia na polu upowszechniania oraz rozwoju kultury i języka polskiego, a także umacniania więzi Elbląga z Polską poprzez uczniów, którzy tu przybywali z Korony.

Józef Lassota w pracy pt. *Wilhelm Gnapheus (1493—1568) twórca Elbląskiego Gimnazjum; dramaturg i reformator* (t. 2, ss. 37—66) omawia działalność współtwórcy i pierwszego rektora elbląskiej uczelni, Holendra z pochodzenia, zmuszonego do ucieczki z kraju przed prześladowaniami inkwizycji, Wilhelma van der Voldergrafta, znanego bardziej pod greckim nazwiskiem Gnapheus. Praca ta jest oparta w przeważającej mierze na dawniejszej literaturze niemieckiej i nie wnosi w zasadzie wiele nowych danych, tym niemniej spełnia swoją rolę jako pierwsze polskie opracowanie historii życia i działalności postaci, ściśle związanej z dziejami Elbląskiego Gimnazjum. Omawiając twórczość Gnapheusa jako dramaturga, autor zdecydowanie przeczy, jakoby komedia *Morosophus* zawierała jakiegokolwiek aluzję w stosunku do Kopernika. Zdaniem J. Lassoty dwaj polscy biografowie astronoma, Ludwik Antoni Birkenmajer<sup>5</sup> i Jeremi Wasiutyński<sup>6</sup> zbiły szereg i nieściśle zinterpretowali wiadomość przekazaną przez Jana Brożka i Szymona Starowolskiego o tym,

<sup>3</sup> L. Roppel, *Gdzie leżało Truso?* Nautologia, R. 4, 1969 (wyd. 1970), nr 3—4, ss. 13—40.

<sup>4</sup> J. Powierski, rec. pracy L. Roppela, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 1971, nr 2—3 ss. 349—353.

<sup>5</sup> L. A. Birkenmajer, *Stromata Copernicana*, Kraków 1924, ss. 232—240.

<sup>6</sup> J. Wasiutyński, *Kopernik, twórca nowego nieba*, Warszawa 1938, ss. 444—454.

że jakiś *ludimagister* elbląski wyśmiał poglądy Kopernika o obrocie Ziemi w przedstawieniu teatralnym i stara się wykazać, iż rzecz polega na pomieszeniu wiadomości o maskaradzie zapustnej, jaka miała miejsce w lutym 1531 r. z komedią Gnapheusa. Hipoteza J. Lassoty jest nowa i niewątpliwie spotka się z głosami dyskusyjnymi. Artykuł uzupełnia zamieszczona na końcu bibliografia dzieł Gnapheusa i opracowań dotyczących jego osoby.

Działalność naukową i pedagogiczną jednego z następców Gnapheusa, wybitnego uczonego i pisarza, Joachima Pastoriusa, który kierował Gimnazjum w Elblągu w latach 1652—1654 omówił Lech Mokrzecki, kładąc główny nacisk na poglądy Pastoriusa na historię (t. 4, ss. 59—83). Pastorius szczególnie wysoko cenił wiedzę historyczną uważając, że stanowi ona podstawowe źródło dla poznania działalności człowieka, umożliwia rozwój wielu pokrewnych dziedzin wiedzy i ułatwia zrozumienie szeregu skomplikowanych zjawisk występujących w świecie. Dostrzegając braki w badaniach nad dziejami Polski opracował podręcznik historii Polski, jeden z najlepszych tego typu w owym czasie, zatytułowany *Florus Polonicus seu Polonicae Historiae, Epitome Nova*. Napisał też wiele innych dzieł historycznych. Autor artykułu wymienia tylko niektóre z nich, mianowicie te, które powstały w elbląskim okresie działalności Pastoriusa. Pastorius starał się także zgłębiać najznakomitsze dzieła z zakresu dydaktyki, czego rezultatem były liczne przemówienia i traktaty, naświetlające różnorodne aspekty ówczesnych potrzeb oświaty w Polsce. Dużą zasługą autora jest przypomnienie sylwetki tego wybitnego, lecz niesłusznie zapomnianego i niedocenianego historyka i pedagoga, gorąco przywiązanego do Polski, czemu dawał wyraz w swoich przemówieniach i publikacjach naukowych<sup>7</sup>. O roli, jaką odegrała elbląska uczelnia w rozwoju kultury polskiej pisze Jan Małecki w pracy pt. *Młodzież polska w Gimnazjum Elbląskim w XVI—XVIII w.* (t. 3, ss. 51—69) biorąc pod uwagę kryterium zasięgu oddziaływania Gimnazjum. Historycy szkolnictwa, rozpatrując dzieje trzech wielkich gimnazjów Prus Królewskich, oceniali na ogół rolę uczelni elbląskiej znacznie niżej od roli, jaką spełniały podobne zakłady kształcenia w Gdańsku i Toruniu. Autor omawianego artykułu przeciwstawia się takiemu pogładowi i po przeanalizowaniu metryki Gimnazjum Elbląskiego stwierdza, że przynajmniej w jednej dziedzinie — w kształceniu uczniów polskich — Elbląg w pełni dotrzymywał kroku Gdańskowi, a nawet go wyprzedzał, chociaż zdaniem Zbigniewa Nowaka teza ta wymaga jeszcze weryfikacji. Będzie to zapewne możliwe dopiero po wydaniu drukiem metryki Gimnazjum Gdańskiego (pracują nad tym Zbigniew Nowak i Paweł Szafran<sup>8</sup>).

Inny aspekt dziejów Gimnazjum Elbląskiego omawia Marian Pawlak, zajmując się problemem nauczania języka polskiego na tej uczelni (t. 4, ss. 123—149). Rozwijające się stosunki handlowe Elbląga z ziemiami Rzeczypospolitej zmuszały kupców i rzemieślników do uczenia się języka polskiego, stąd Gimnazjum Elbląskie od początku XVII wieku starało się zatrudniać nauczycieli, którzy jednak uczyli tego języka na lekcjach prywatnych, co z kolei narażało rodziców na duże koszty. Do-

<sup>7</sup> Z Elbląga Pastorius przeniósł się do Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku. Data zmiany miejsca pracy przez Pastoriusa nie jest tak jednoznaczna, jak to przyjmuje L. Mokrzecki (por. K. Kubik, *Joachim Pastorius gdański pedagog XVII w.*, Gdańsk 1970, ss. 19—20, przyp. 43).

<sup>8</sup> Z. Nowak, rec. „Rocznika Elbląskiego”, *Rocznik Gdański*, 1971, t. 29/30, s. 291, przyp. 3.

piero w 1746 r. zatrudniono lektora, J. D. Hoffmanna<sup>9</sup>, nauczającego młodzież języka polskiego na lekcjach publicznych. Działalność Hoffmanna nie kończyła się na pracy lektorskiej. Zajmował się on popularyzacją historii Polski wśród uczniów i rodziców, wystawiając na scenie Gimnazjum napisane przez siebie sztuki o tematyce historycznej; interesował się także językiem polskim i dziejami kultury polskiej. Na ten temat opublikował kilka rozpraw naukowych.

Wobec nie opracowanych dotąd w nauce polskiej w sposób całościowy dziejów Gimnazjum Elbląskiego<sup>10</sup> omówione wyżej artykuły są cennym wkładem do poznania tego zagadnienia, realizując jednocześnie częściowo wyrażony przez L. Mokrzeckiego postulat podjęcia szerszych badań dotyczących przeszłości nauki pomorskiej na przestrzeni naszych dziejów. Wartość omawianych prac polega też na odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób Gimnazjum Elbląskie zapoznając uczniów z kulturą polską przyczyniało się do umacniania więzi miasta z Rzeczpospolitą.

Władysław Chojnacki pisze o wydawnictwach polskich i ich drukarniach w Elblągu w XVII—XIX w. (t. 3, ss. 105—117). Dokonane przez autora zestawienie wydrukowanych tu polskich książek i podręczników świadczy dowodnie o żywotności dawnych związków kulturalnych miasta z resztą Polski, których ostatni ślad obserwuje się jeszcze w drugiej połowie XIX wieku. Interesujący jest tu reprodukowany polski druk wydany w Elblągu w 1831 r.

Jak już wspomniałam, M. Biskup postulował potrzebę zbadania elementów polskości Elbląga na tle całokształtu problematyki politycznej, gospodarczo-społecznej i kulturalnej, ale byłoby też, jego zdaniem „rzeczą możliwą i pożyteczną zebranie pojedynczych faktów dotyczących poszczególnych przejawów polskości miasta”. Dezyderat ten wypełnia z powodzeniem Wanda Klesieńska w artykule pt. *Niektóre dowody polskości Elbląga w XVI—XVII w.* (t. 2, ss. 67—95). Autorka wydobywa tu różnorodne, mało znane lub zgoła nie znane elementy polskości w życiu dawnego Elbląga, stanowiące konsekwentny wynik gospodarczej, społecznej i kulturalnej więzi miasta z Rzeczpospolitą. Istotnymi przejawami asymilacji Elbląga z państwem polskim były m.in.: powszechna niemal znajomość języka polskiego wśród wszystkich warstw ludności, rozwijające się kontakty ze społeczeństwem polskim i zainteresowanie dla spraw ogólnopolskich (np. w ratuszu gromadzono polskie konstytucje sejmowe, jak również prasę polską, miasto uczestniczyło we wszystkich wydarzeniach związanych z osobą króla i domem królewskim). Ukazane przez autorkę wybrane fakty z różnych dziedzin życia dawnego Elbląga świadczą jednocześnie, iż w procesie polonizacji Prus Królewskich miasto to nie pozostawało na uboczu.

Zagadnienia związane z pieczęcią krajową dzielnicy pruskiej, przechowywaną przez 269 lat na ratuszu w Elblągu i procedurę posługiwania się tą pieczęcią przedstawił Jan Gerlach w nowatorskiej rozprawie pt. *Elbląg strażnikiem pieczęci Prus Królewskich* (t. 2, ss. 97—139). Fakt posiadania przez elblążan pieczęci i związane z tym pieczętowanie dokumentów sejmiku pruskiego świadczyło o wysokiej randze Elbląga na sejmikach. Nie mogła tego znieść szlachta pomorska i potężny Gdańsk, podejmując wiele prób pozbawienia Elbląga tej szaczonej funkcji. Praca ta, oparta w dużej mierze na nie drukowanych źródłach z archiwum toruńskiego

<sup>9</sup> S. Gierszewski, *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość*, Gdańsk 1970, s. 140 podaje, że J. D. Hoffmann zatrudniony był w Gimnazjum Elbląskim od 1745 r.

<sup>10</sup> Dopiero w ostatnich tygodniach ukazała się na ten temat rozprawa doktorska M. Pawlaka, *Dzieje Gimnazjum Elbląskiego w latach 1535—1772*, Olsztyn 1972.

i gdańskiego jest kolejnym ogniwem w poznaniu zagadnień związanych z walką stanów pruskich przeciwko ściślejszemu zespoleniu tej prowincji z Koroną.

Łukę w słabo dotychczas zbadanym okresie dziejów Elbląga podczas pierwszej okupacji szwedzkiej w latach 1626—1635 wypełnia artykuł Norberta Drabińskiego (t. 2, ss. 142—165), kładący główny nacisk na problem zdobycia Elbląga przez wojska szwedzkie w 1626 r., traktowany dotąd w literaturze przedmiotu dość jednostronnie. Wartość tej rozprawy polega przede wszystkim na udowodnieniu niesłuszności tradycyjnego twierdzenia badaczy tego okresu, jakoby miasto poddało się Szwedom dobrowolnie i bez oporu. W nauce polskiej, traktującej to zagadnienie raczej marginesowo, panował dotąd zgodny pogląd, że to element niemiecki poddał miasto królowi szwedzkiemu. Natomiast historycy niemieccy rozpatrują to zagadnienie na płaszczyźnie sporu religijnego i ewentualnych korzyści handlowych. Autor omawianej pracy zwraca uwagę na inny istotny problem, pomijany dotychczas w literaturze, który, jego zdaniem, wywarł decydujący wpływ na bieg wypadków, a mianowicie na antagonizm samorządowo-gospodarczy między Starym i Nowym Miastem Elblągiem i kwestię wykorzystania tego antagonizmu przez Gustawa Adolfa. Praca zwraca też uwagę na niektóre momenty z wewnętrznych dziejów miasta pod okupacją szwedzką.

W końcu XVII wieku Elbląg stał się ofiarą innego wroga — Brandenburgii. Zastaw miasta elektorowi pruskiemu w 1657 r. stwarzały mu podstawy do dalszych roszczeń. Znalazły one podatny grunt z chwilą wstąpienia na tron polski Augusta Mocnego, który realizując własną politykę dynastyczną odstąpił w 1698 r. Elbląg elektorowi brandenburskiemu. O sprawach tych pisze W. Klesińska w artykule pt. *Okupacja Elbląga przez Brandenburgię w latach 1698—1700* rozpatrując je w świetle spraw lokalnych (t. 4, ss. 85—121). Autorka stara się odpowiedzieć na pytanie, czy elblążanie wyczerpali wszystkie swe możliwości, aby obronić się przed napaścią Brandenburczyków oraz jak daleko sięgała ich znajomość tak zwanej wielkiej polityki.

O zagadnieniach wyznaniowych traktuje praca Stanisława Wałdocha pt. *Początki reformacji w Elblągu i jego regionie* (t. 4, ss. 9—43). Autor stosunkowo niewiele miejsca poświęca analizie podłoża społeczno-gospodarczego nowego wyznania, skupiając się głównie na sprawach religijnych, nader skromnie uwzględnianych w dotychczasowej literaturze przedmiotu<sup>11</sup>. Artykuł S. Wałdocha jest pierwszą pozycją w polskiej literaturze historycznej, omawiającą tak szczegółowo to zagadnienie wraz z wynikającymi z niego konsekwencjami społecznymi. Zostały tu przedstawione pierwsze ślady reformacji w mieście oraz rewolta mieszczaństwa elbląskiego z lutego 1525 r. Aby położyć kres rozruchom Zygmunt Stary przysłał do zrewoltowanego miasta specjalną komisję, jednakże jej działalność nie przeszkodziła rozwojowi i ugruntowaniu się luteranizmu. Nasilenie działalności luterskiej przypada na okres, kiedy rządy w diecezji warmińskiej objął Stanisław Hozjusz (1551—1569), który różnymi metodami starał się ratować katolicyzm elbląski. S. Wałdoch naszkicował je-

<sup>11</sup> Podstawowa dla tego zagadnienia w polskiej literaturze historycznej praca H. Zins'a, *Rewolta w Elblągu w 1525 r.*, *Zapiski Historyczne*, t. 22, 1958, z. 4, ss. 7—50 początkom reformacji w Elblągu, jeszcze przed wybuchem rewolty poświęca niewiele miejsca, szeroko natomiast omawia społeczne podłoże reformacji. Wspomniany autor opracował też wyczerpująco początki reformacji na Warmii do 1526 r. (por. H. Zins, *Początki reformacji na Warmii*, *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. 2, Warszawa 1957, ss. 53—90).

dynie zabiegi Hozjusza o utrzymanie Elbląga przy Kościele katolickim. Wyczerpujące omówienie tego zagadnienia na podstawie nowego materiału źródłowego dał ostatnio ks. Alojzy Szorc wzbogacając naszą wiedzę o kontaktach Hozjusza z Elblągiem, zwłaszcza po roku 1558<sup>12</sup>. Po kolejnych nieudanych próbach przywrócenia katolicyzmu w Elblągu, ze względu na plany pogłębienia unii Korony i Prus Królewskich (a to zmuszało do stosowania wobec Prus łagodniejszej polityki), Zygmunt August wydał w 1567 r. edykt utrwalający wolność wyznaniową w zluteranizowanym mieście. W końcowej części pracy autor omawia rozwój reformacji w podmiejskich parafiach Elbląga. Jedynym mankamentem tego ciekawego i pożytecznego artykułu jest brak zakończenia, które stanowiłoby podsumowanie dociekań autora.

Problematyka gospodarczo-społeczna znalazła odzwierciedlenie w dwu pozycjach „Rocznika”. Henryk Zins omawia przywilej Elżbiety I z 1579 r. dla angielskiej Kompanii Wschodniej, koncentrując się przede wszystkim na nie opracowanym dotąd zagadnieniu społecznego składu Kompanii i jej organizacji (t. 3, ss. 71—104). Założona w 1579 r. Kompania posiadała aż do lat dwudziestych XVII wieku swoje miejsce składu w Elblągu, przez który przechodził w tym czasie cały niemal handel Anglii z Polską. Przynosiło to w efekcie znaczne ożywienie gospodarcze miasta.

O prawie nie znanych w literaturze rozruchach czeladników tkackich (oraz współdziałających z nimi czeladników rzeźnickich, kowalskich, szewskich i piekarskich) a także o rozruchach szewskich w 1752 r., o sporze czeladników kowalskich w 1753 r. i o „powstaniu” mistrzów kowalskich w roku 1756, pisze Stanisław Gierszewski w artykule pt. *Rozruchy rzemieślnicze w Elblągu w połowie XVIII w.* (t. 2, ss. 167—184).

Historię sztuki reprezentują dwa artykuły elblążanki, Danuty Milewskiej. Pierwszy z nich omawia zaginioną w 1939 r. panoramę Elbląga, wykonaną w 1636 r. w warsztacie miejscowego sztycharza Jana Bassa (t. 4, ss. 45—58). Zabytek ten, przedstawiający w centralnym punkcie postać króla Władysława IV w otoczeniu świty na tle świeżo ukończonych fortyfikacji miejskich, był ze względu na swą treść albo w ogóle pomijany w pracach historyków niemieckich, albo reprodukowany w wycinkach, z pominięciem pierwszoplanowej postaci króla. Dlatego tym cenniejsza jest omawiana rozprawa przypominająca zaginiony zabytek.

Drugi artykuł tej autorki poświęcony jest odnalezionemu przypadkowo w 1945 r. sztandarowi wojsk miejskich Elbląga z 1765 r. (t. 3, ss. 119—137). Sztandar ufundowano w związku z przygotowaniem miasta do złożenia hołdu królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Na jednym z jego bławatów widnieją monogramy króla, herby Prus Królewskich, Elbląga, Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz rodowy herb Poniatowskich-Ciołek. Cały sztandar wraz z drzewcem ma charakter bardzo uroczysty i bogaty, a modelunek ornamentu i różnorodność form wskazują na niepośledni warsztat. Ze względu na istniejące w Elblągu tradycje autorka przypuszcza, że omawiany zabytek został zaprojektowany i wykonany w cechu elbląskim. Uzupełnieniem tej interesującej pracy jest szereg zdjęć wykonanych przez Aldonę Zdanowską-Hosbein, przedstawiających szczególnie fragmenty sztandaru.

Problematykę dziejów Elbląga w okresie porozbiorowym reprezentują cztery pozycje. Autorzy dwóch pierwszych zajmują się tradycjami kulturalnymi tego

<sup>12</sup> Ks. A. Szorc, *Stanisław Hozjusz a reformacja w Elblągu*, Studia Warmińskie, t. 7, 1970, ss. 35—87.



miasta. Józef Lassota pisze o zbiorze cennych poloników elbląskiego bibliofila i historyka, kupca tekstylnego z zawodu, Abrahama Grünaua (1740—1823) (t. 3, ss. 139—149). Zbiorem tym interesował się Samuel Bogumił Linde, kupując w 1825 r. część ksiązek dla Publicznej Biblioteki Narodowej w Warszawie. Zamieszczenie w artykule szkicu biograficznego S. B. Lindego nie było chyba konieczne dla całości zagadnienia.

Henryk Rietz w rozprawce pt. *Z dziejów prasy elbląskiej u schyłku XVIII w.* (t. 4, ss. 151—168) sporządził krótką monografię pierwszego elbląskiego czasopisma, wychodzącego od 1787 r. pod nazwą „Elbingische Anzeigen von Handlungsökonomischen, historischen und literarischen Sachen”. Autor omawia genezę „Elbingische Anzeigen” i osobę jej wydawcy oraz formę i charakter gazety szkicując pobieżnie problematykę poruszaną na łamach czasopisma. Gazeta, mająca początkowo charakter wybitnie apolityczny (zajmowała się głównie sprawami ekonomicznymi), zmieniała stopniowo swój profil, jednakże nigdy nie przekształciła się w periodyk polityczny.

Roch Morcinek, wykorzystując nie znane materiały, przeważnie z Niemieckiego Archiwum Centralnego w Merseburgu i z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku, przedstawił w artykule pt. *Uczestnicy powstania listopadowego 1831 r. w Elblągu i na Powiślu* (t. 2, ss. 185—215) los resztek armii powstańczej, które po upadku Warszawy przedostały się pod dowództwem naczelnego wodza gen. Macieja Rybińskiego na teren zaboru pruskiego<sup>18</sup>. Na tle zdecydowanie niechętniej polityki władz pruskich wobec polskich wychodźców, które pragnęły możliwie szybko uwolnić się od kłopotów związanych z pobytym rozbrojonej armii powstańczej, na szczególne podkreślenie zasługuje życzliwy stosunek mieszkańców Elbląga do uczestników powstania. Przed kilku laty odnaleziono doskonale zachowany czytelny pamiętniczek młodego powstańca, podporucznika Karola Glogera, który na początku października 1831 r. dostał się do Prus wraz z innymi powstańcami wchodzącymi w skład korpusu gen. Rybińskiego. Pamiętniczek ten opublikował R. Morcinek (t. 3, ss. 261—274) zaznaczając, iż mimo że nie zawiera on specjalnie rewelacyjnych wiadomości militarno-politycznych, niemniej zasługuje na zapoznanie się z jego treścią jako jeden z nielicznych polskich przekazów źródłowych dotyczących Powiśla i Elbląga w pierwszej połowie XIX wieku.

Mocno wyekspozowano w „Roczniku” problematykę z zakresu historii najnowszej. Kazimierz Sobczak przypomina zagadnienia związane z wyzwaniem Elbląga, Żuław i Powiśla, opierając się głównie na relacjach uczestników tych wypadków (t. 2, ss. 217—236). Można mieć pewne zastrzeżenie do artykułu, że mimo zapowiedzi w tytule, koncentruje swoją uwagę głównie na problemie wyzwolenia Elbląga, mniej miejsca poświęcając Powiślu, jeszcze mniej Żuławom, w sumie jednak praca wraz z dołączonymi do niej mapkami stanowi cenny wkład do lepszego poznania ofensywy w 1945 r.

Dużą wartość przedstawiają artykuły dotyczące osadnictwa i demografii. Zarys sytuacji ludnościowej Elbląga i powiatu ze stanowiska demograficzno-etnograficznego sporządził Ryszard Kukier w artykułach pt. *Z badań nad stosunkami ludnościowymi Elbląga w latach 1945—1950* (t. 2, ss. 237—262) oraz *Z zagadnień demogra-*

<sup>18</sup> Warto tu zgłosić postulat, aby podobny artykuł opracowano o wojsku polskim, które w lipcu 1831 r. przekroczyło granicę Prus Wschodnich od strony Litwy. Ale publikacją tego zagadnienia winno się zająć któreś z czasopism olsztyńskich.

ficznych powiatu elbląskiego w latach 1945—1950 (t. 3, ss. 197—235). Badania R. Kukiera w zakresie stosunków ludnościowych prowadzi dla okresu późniejszego Michał Oliwiecki. W pracy pt. *Rozwój, struktura społeczna i zawodowa ludności Elbląga w latach 1950—1962* (t. 3, ss. 153—171), ze względu na trudności materiałowe autor nie kontynuuje wszystkich zagadnień poruszonych przez R. Kukiera, za to poszerza zakres poprzednich badań o nowe elementy, a mianowicie: o strukturę społeczno-zawodową, o strukturę wieku oraz o strukturę gospodarstw domowych. W artykule pt. *Ludność powiatu elbląskiego w latach 1950—1965* (t. 4, ss. 237—266) M. Oliwiecki ogólnie traktuje sprawy osadnictwa, jako że po przesileniu migracji ludności, od 1950 r. straciły one na znaczeniu, natomiast koncentruje się na zagadnieniach rozwoju i ruchu naturalnego, a przede wszystkim na strukturze społeczno-zawodowej ludności.

Inny aspekt stosunków ludnościowych rozpatruje Jerzy J. Kolendo w artykule pt. *Transfer ludności niemieckiej z miasta Elbląga i powiatu w latach 1945—1947* (t. 4, ss. 169—203). Przytoczone przez autora dane statystyczne wskazują, że po zakończeniu drugiej wojny światowej Niemcy dobrowolnie opuszczali Elbląg i powiat udając się do różnych stref okupacyjnych na teren byłej Rzeszy. Przyczynę tego upatruje autor w ciężkim położeniu materialnym oraz braku nadziei na jakiegokolwiek zmiany w istniejącej sytuacji politycznej na ziemiach odzyskanych. W ciągu 1945 r. Niemcy opuszczali miasto i powiat na podstawie przepustek indywidualnych, natomiast od 1946 r. transfer ludności niemieckiej przybrał charakter zorganizowany i był kontynuowany w 1947 roku. W zakończeniu J. J. Kolendo demaskuje właściwe cele wydanej w NRF publikacji *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittel-Europa* mającej za zadanie przekonać czytelnika o rzekomej krzywdzie i zbrodniach polskich dokonywanych jakoby na przesiedlanej ludności niemieckiej. Artykuł J. J. Kolendo oparty na materiale statystycznym i wzbogacony wspomnieniami osób bezpośrednio zaangażowanych w organizowanie transferu<sup>14</sup>, ukazuje prawdziwy obraz tamtych wydarzeń.

Procesem zasiedlania wsi powiatu elbląskiego przez ludność polską w latach 1945—1950 zajmuje się Ludwik Zieliński (t. 3, ss. 173—195). Ustanowienie cenzury końcowej na roku 1950 zostało podyktowane tym, że do 1950 r. o stanie liczebnym ludności w powiecie decydował przede wszystkim ruch wędrowny, podczas gdy po tym roku czynnik ten stracił na znaczeniu, a na wzrost liczby mieszkańców zaczęła wpływać przyrost naturalny. Po sporządzeniu charakterystyki geograficznej powiatu elbląskiego autor szkicuje organizację sieci osadniczej, wskazując na jej braki i niedomagania, a następnie omawia osadnictwo indywidualne i spółdzielczo-parcelacyjne, ilustrując swoje wywody zestawieniami liczbowymi.

Problemem związanym z odbudową przemysłu w zniszczonym w 1945 r. Elblągu i jego regionie poświęcił swą pracę Stanisław K. Pestka i Ludwik Zieliński (t. 4, ss. 205—236). Po naszkicowaniu sytuacji rzemiosła w powiecie i mieście w latach 1939—1945 autorzy przechodzą do omówienia zniszczeń, które przyniosły działania wojenne 1945 r. i celowa dewastacja urządzeń fabrycznych. W pierwszym etapie odbudowy (1945—1947), ze względu na istniejące trudności uruchomiono tylko nieliczne zakłady przemysłowe, natomiast etap drugi (lata 1948—1949) charaktery-

<sup>14</sup> Przy cytowaniu wspomnień należało wybrać kilka najcelniejszych przykładów z różnych pamiętników, obrazujących atmosferę tamtych dni, a nie ograniczać się do przytoczenia na dwu stronach fragmentu jednej tylko pracy.

zował się znacznie szybszym tempem odbudowy dzięki przyznanemu miastu kredytom. Pełne uruchomienie produkcji miało miejsce w latach następnych stawiając Elbląg w rzędzie ważniejszych ośrodków przemysłowych w kraju. Wydaje się, że szkic ten wnoszący wiele nowych faktów i liczb należało jednak zamieścić w dziale materiałów, a nie artykułów.

Charakter typowo sprawozdawczy mają artykuły Leokadii Panas i Bolesława Tarnackiego, omawiające rozwój szkolnictwa podstawowego, średniego i zawodowego tak dziennego, jak i wieczorowego na terenie Elbląga w latach 1945—1961 (t. 2, ss. 263—270, cz. I; t. 3, ss. 237—259, cz. II).

Wciąż aktualne są *Uwagi w sprawie nazw pamiątkowych w rejonie Zalewu Wiślanego i Powiśla* (t. 4, ss. 267—276). Ich autor, Zygmunt Brocki, wskazuje na szereg nie nazwanych tam obiektów fizjograficznych, postulując ustalenie nazw ku uczczeniu osób związanych z tradycjami morskimi tego rejonu.

Dział recenzji i omówień zawiera kilkanaście recenzji (w tym kilka krytycznych) polskich i niemieckich prac naukowych dotyczących Elbląga, Pomorza, Prus Królewskich i Powiśla.

Obszerny materiał znajduje się w dziale kroniki. Można by jednak dyskutować, czy właściwy jest profil tego działu. O ile na pewno należy tu zamieszczać sprawozdania z działalności elbląskich instytucji kulturalnych i naukowych takich jak teatr, dom kultury, muzeum, archiwum (to ostatnie zasługuje nawet na obszerniejszy artykuł), czy biblioteka publiczna, o tyle można mieć wątpliwości, czy celowe jest zamieszczanie tutaj informacji o statku m/s „Elbląg”, czy też o działalności Komisji Krajoznawczej przy oddziale PTTK w Elblągu. Chyba nie ma też większego uzasadnienia pozycja o *Ludziach Elbląga w XX-leciu PRL* (t. 3, ss. 285—288), która zawiera 5 pobieżnych biografii zasłużonych dla miasta osób. Wprawdzie redakcja zastrzega się, że biogramy opracowano i opublikowano na zlecenie Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Elblągu, ale to z kolei nasuwa pytanie, czy słuszna jest tego rodzaju ingerencja w politykę redakcyjną.

Ostatnią pozycją „Rocznika” jest *Bibliografia historii Elbląga i regionu* doprowadzona do 1967 r., opracowywana początkowo przez H. Baranowskiego, a w tomie trzecim i czwartym przez Z. Baranowską.

Wydaje się, że na podstawie tomów, które się dotychczas ukazały, można się pokusić o konfrontację zamierzeń programowych redakcji z ich praktycznym wykonaniem. Jeśli chodzi o uwzględnianą w „Roczniku” tematykę, to o ile nie można narzekać na brak artykułów z dziedziny archeologii czy historii, a nawet zabytkoznawstwa, o tyle geografię reprezentuje tylko jeden artykuł, a z socjologii nie przedstawiono żadnego materiału. Natomiast zamieszczono kilka udanych artykułów z zakresu demografii, chociaż artykuł programowy tej dziedziny nie przewidywał. Trochę za mało uwagi, jak dotychczas, poświęcono dziejom gospodarczym miasta, w szczególności wiekowi XIX, w którym dawny sposób produkcji zaczyna ustępować nowemu, kapitalistycznemu, z czym wiąże się też przeobrażenia w dziedzinie stosunków społecznych. Wyeksponowano natomiast mocno związki Elbląga z Rzeczpospolitą w okresie jego przynależności do państwa polskiego, a także okres Polski Ludowej, chociaż w tym ostatnim wypadku artykuły nie zawsze reprezentują najwyższy poziom. Większość artykułów, oparta na rzetelnych badaniach naukowych, stanowi równocześnie nie wymagający komentarza argument przeciw roszczeniom rewizjonistów z *Ostforschung*, zgrupowanych wokół „Elbinger Hefte” czy „Elbinger Nachrichten”. Ogólnie należy bardzo wysoko ocenić reali-

zaczę programu badawczego, jaki nakreślił „Rocznikowi” w tomie pierwszym jego redaktor naczelny — profesor Marian Biskup.

Rzeczą nie pozbawioną znaczenia jest zewnętrzna szata wydawnictwa. Pierwsze dwa tomy „Rocznika” ukazały się w starannie zaprojektowanej, estetycznej sztywnej oprawie. Ponieważ jednak okazała się ona nietrwała, tom trzeci i czwarty zaopatrzone już w miękką, kartonową okładkę, dużo praktyczniejszą w użyciu. W każdym tomie znajdują się oryginalne ilustracje i zdjęcia, niestety o niejednakowym poziomie technicznym. Strona techniczna ilustracji w tomach, które drukowano w Gdańskich Zakładach Graficznych i Zakładach Graficznych w Toruniu, nie budzi żadnych zastrzeżeń, natomiast ilustracje w tomie czwartym, który wyszedł z Drukarni CRS w Inowrocławiu są miejscami zupełnie nieczytelne (np. na ss. 213, 230, czy 233).

Jeśli można byłoby mieć jakieś postulaty odnośnie do tego potrzebnego i pożytecznego wydawnictwa, to przede wszystkim należałoby życzyć sobie streszczeń artykułów w językach obcych. Zwiększyłoby to krąg odbiorców „Rocznika” głównie za granicą. Szkoda też, że nie sporządzono indeksów osobowych i geograficznych. Przydałaby się również staranniejsza korekta. Można darować przedstawienia liter i błędy drukarskie (np. Edward Matuszewski zamiast Martuszewski na żywej paginie w t. IV), gorzej, gdy zdarzają się błędy ortograficzne jak np. w t. 4 na s. 104 w przypadku wyrazu „moździeży”.

Omawiane tomy „Rocznika Elbląskiego” można więc określić jako piękne świadectwo żywego zainteresowania mieszkańców Elbląga i jego przyjaciół z zewnątrz sprawami tego miasta. Należałoby życzyć redakcji, aby „Rocznik” zgodnie ze swoim tytułem ukazywał się częściej, gdyż dotychczas w ciągu 10 lat otrzymaliśmy zaledwie 4 tomy, chociaż liczba arkuszy wydawniczych systematycznie wzrasta i o ile na początku wynosiła 19, to ostatni, czwarty tom osiągnął objętość 27,5 arkusza.